

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.;
czwórcrocznie 4 zlr. — cent.; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —

Dla wychodzący we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacje nieopieczowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 204.

Niedziela dnia 22. sierpnia 1869. — Jaka (rym.) — Ławrentya muez (grec.)

Rok III.

Lwów, dnia 21. sierpnia.

Czas, który zaledwie wspomnieć raczył o wyborze posła z krakowskiej izby handlowej, natomiast bardzo obszernie zajmuje się sprawą wyborów lwowskich, które słusznie o tyle donioślejszą mają wagę, ile że mandat złożyli mężowie takiego stanowiska, jakimi są Gołuchowski i Ziemiałkowski. Obaj są głównymi sprawcami uchwały 2. marca, i odąd kroczą dość wytrwale w jednym i tym samym kierunku, t. j. ministeryalnym. Zboczenie bowiem Gołuchowskiego, od tego prądu ku stronie rezolucyj, było jedynie chwilowem, jak w ogóle nawrócenia jego patryotyczne zaliczać należy na karb okolicznościowego uniesienia, lub zbytniego powodowania się uczuciem wśród grona owacę mu niosących rodaków na ucztach i t. p. zebraniach.

Owóż gdy niezawisła większość mieszkańców zupełnie zgodna jest co do skłonności owego kierunku, podporządkującego krajowe nasze interesa pod sprawy państwowe na niekorzyść naszą, i za to przeważnie odpowiedzialną czyni większość sejmową, która pod przewodnictwem pp. Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego daje się powodować centralistom wiedeńskim — Czas mimo to obstaje żarliwie za powtórny wybór panów tych w mieście naszym.

Nie wchodzimy na teraz w powody tego orzeczenia, gdy wielkiej części motywów, które Czas przytacza, nie możemy uznać ze stanowiska naszego. My bowiem nigdy nie uznawaliśmy hr. Gołuchowskiego za przywódcę, i dlatego nie poczuwamy się do żadnych w tej mierze względów. Że zaś nawet ci, którzy przez dłuższy czas byli zwolennikami b. namiestnika, dziś występują przeciw niemu, to tłumaczy się tem, że wówczas namiestnik kokietował przynajmniej z opinią kraju, podczas gdy dziś otwarcie stanął po stronie ministerstwa.

Dlatego też wybór byłego namiestnika, nie uważamy za konieczność ze strony tych, którzy są za obeśnieniem rady państwa w myśl urzeczywistnienia rezolucyj, jak również bardzo trudno pojąć nam logikę, która stara się wmówić, że dr. Ziemiałkowski powinien stać na liście stronnictwa postępowego, gdyż jest głównym przedstawicielem tego kierunku. Mniemamy, że postępowanie p. Ziemiałkowskiego w obec uprawnionych żądań kraju, nie było tego rodzaju, iżby stronnictwo owo mogło go uważać za swego zwolennika. Wprawdzie mogą zajść stosunki, iż przy zmianie dążności dotychczasowych, jeden lub drugi z tych panów zbliży się znowu do obozu, który dziś oświadcza się przeciw nim, lecz jak na teraz, ani jeden, ani drugi nie może liczyć na poparcie Kraju i Gazety Narodowej, które dziś oświadcza się za wysłaniem do rady państwa, lecz ze zmianą osób.

Ze stronnictwo demokratyczne głosować nie będzie za powyższymi, o tem i Czas przeświadczony.

Poseł Zybkiewicz z ogłosił w krakowskich dziennikach bardzo ciekawe szczegóły co do zagrabienia majątków fundacyjnych przez Moskwę, a o które się rząd austriacki albo bardzo opieszale, albo wcale nie upomina. Niemożemy udzielić czytelnikom naszym treści ciekawych tych artykułów, lecz pozwolimy sobie powtórzyć końcowy ustęp, który choć przybliżone daje pojęcie o sprawie tej, na której kraj tyle ponosi szkody.

„Wedle obliczenia nadw. buchalterji wiedeńskiej pisze p. Z. wypada na instytutu krakowskie 1,543,532 zlr. kapitału i 317,140 zlr. procentów, i oto druga kategoria funduszy instytutom naszym należących, które się znajdują w rękach Rosji. Są to więc inne zupełnie fundusze od tych, które Rosya instytutom naszym za umiarnie pretensje do Austrii w roku 1866 zagabiła. Zagrabione w roku 1866 są wyłączną własnością duchowieństwa i były w jego posiadaniu do roku 1866, drugie zaś są przeważnie

własnością instytutów naukowych, a na sam uniwersytet przypada przynajmniej połowa.

Wszakże jest jeszcze trzecia kategoria funduszy naszych, znajdujących się w rękach Rosji. Austrija ustanowiwszy w roku 1800 fundusz sztyftowy dla Galicji zachodniej, zrealizowała tylko część majątków do niego wciągniętych, reszta zaś pozostała w dobrach i kapitałach, przeszła w naturze wraz z Galicją zachodnią w posiadanie księstwa warszawskiego, a następnie Królestwa polskiego. Rząd Królestwa polskiego zatrzymał wszystkie te majątki, a szczególnie też owe fundusze naszego uniwersytetu, które znalazł na swoim terytorjum, i dotąd ich nie zwrócił.

I nic w tem dziwnego. Po upadku Rzeczypospolitej krakowskiej i wcieleniu jej do Austrii przerwane zostały wszelkie negocjacje z rządem rosyjskim. Rząd austriacki nie sformułował nigdy pretensyj co do majątków trzeciej kategorii, nie upominał się nawet o fundusze kategorii drugiej, chociaż tych Rosya nie zaprzecza, i pomimo że do rozrachowania należyłości Austrija sama dokładny klucz posiada. W roku 1862 za poprzedniej kadencji rady państwa delegacja polska interpelowała p. Schmerlinga o te fundusze. Pan minister w odpowiedzi tłumaczył się, że rząd długi czas był w ambarasie o osobistość, którejby tak ważne rokowania mógł powierzyć; że jednak wynalazł już taką osobistość; że przeto rokowania się rozpoczęły. Zanim jednak rząd nasz uporał się z wysłaniem pełnomocnika do Warszawy, rząd rosyjski w roku 1866 znalazł powody zagrabienia nam nowych majątków. Wtedy dopiero wysłał rząd swoich pełnomocników na konferencję do Warszawy. Co jest zadaniem tej konferencji, nie wiadomo; wszakże trzeci rok już mija, a rezultatów nie widać żadnych.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Poznań 17. sierpnia.

Ważną jeszcze muszę załatwić dziś kwestyę i wypowiedzieć wam zapatrywania w tej opinii, dość tu już ogólnie panujące. Przez czas niejaki dzieliło wielu z nas także tę obawę, że partya klerykalna, jakkolwiek słaba bardzo i szczupła, co do liczby, tak że nieomal na palcach byś wszystkich policzył, taktem, przezornością, przebiegłością i oglednością, wielką będzie miała po nad nami, innymi śmiertelnymi przewagę. Smutno to, ale takie świadectwo my sami sobie i im wystawiali, a nawet i dziś czasami jeszcze to się dzieje. Obawialiśmy się tego, ale czy były jakie usiłowania, ażeby dążności te sparaliżować? — Przyszliśmy się otwarcie do winy i powiedzmy, że nie! — Usiłowaliśmy nawet ze stron innych czynionych, wcale nie popieraliśmy. Przy takim położeniu, łatwo było przewidzieć, co się stać musiało. Ale dzięki kierownikom samym tej partyi, że sami zaczęli podkopywać swe znaczenie, zrazu powoli tylko, ale dosyć skutecznie, aż wreszcie ciosy, i można powiedzieć, śmiertelne, nastąpiły jak grom po gromie. Największe usiłowania z naszej strony (których nie było!) nie były może zdolne, mianowicie w tak krótkim czasie — partyi tej jej usiłowani tak kompletnie zniweczyć, jak to ostatnimi występowaniami się stało. Nie mylny się i nie rachujmy sobie tego za zasługę, bośmy nic, albo mało tylko czynili, partya ta zniweczyła sama siebie, podkopała swe znaczenie i bodaj czy nie na zawsze. Półki dzisiejsi kierownicy żyć będą i będą na czele, już nam zwycięstwa pewnie nigdy nie odbiorą, jeżeli my tylko z naszej strony rozwiniemy cokolwiek energii i czynności. Bądźmy ostrożni i przedewszystkiem pracujmy, ale już się tak nie obawiajmy jak dawniej, nie przeceniajmy ich ważności i siły, a mianowicie siły moralnej i taktu. Ks. arcybiskup nie ma pola, na którym ma pracować, a doradcy jego w stanowczym takich kwestyach, dla nich także całkiem nowych, nie ośmielał mu się sprzeciwiać — oto rozwiązanie zagadki.

Tak jak zbyt lekceważąc nieprzyjaciela, można popaść w błędy i doznać strat wielkich, tak samo można zbłądzić

przeceniając jego siły, nie mając zaufania do własnych. Strzeżmy się pierwszego, ale chrońmy się także i drugiego.

Wspomniałem wam raz jeszcze o tej kwestyi, gdyż gdziekolwiek się dziś ruszymy, wszędzie się z nią spotykamy. Wicie przynajmniej, że zbyt obawiać się o nas tu nie potrzebujemy, zwyciężyliśmy, i mało nas to kosztowało pracy, gdyż nam przeciwnicy nasi do tego dopomogli.

W naszym własnym nawet obozie, powiem wam na ucho, *Gazeta Toruńska* nieoglednie bardzo sobie postąpiła w tej sprawie, a co do *Czasu*, przypomnę mu tylko ostatnie nasze wybory w Poznaniu, ażeby na odzywające się z kąd inąd poważne może głosy, był ogledniejszym i nie popierał może spraw, które nam tu często, jak przy ostatnich wyborach, klęskami i porażką sprawie narodowej grożą, a kościołowi nietylko, że nic nie pomagają i religii, ale nawet tu u nas, kto zna stosunki, wprost im szkoda. Obecujemy się tylko w koło siebie w naszej Wielkopolsce i Prusiech zachodnich, po wsiach i miasteczkach, nietylko widocznem, ale jest to i namacalnem ze z rozszerzeniem niemieczyzny, postępowal wzrost protestantyzmu, a upadek katolicyzmu. Czyż tego pragnie ks. arcybiskup katolicki? czyż chce wstąpić w ślady ś. p. ks. biskupa katolickiego, Sedlaka z Pełplina, który stawał interes germanizmu, ponad interes dobra kościoła i katolicyzmu? Czyżby tego nie miał wiedzieć ks. arcybiskup, a gdyby nie, obowiązkiem jest tych, którzy go otaczają, jeżeli rzeczywicie dbają o dobro kościoła, oświecić go; obowiązkiem duchowieństwa jest w imieniu dobra kościoła inaczej przemówić i wystąpić jak dotychczas.

A my sami rozważmy tylko i zastanówmy się nad tem, cośmy właściwie zrobili, albo nie zrobili i zaniedbali może w tej sprawie; czy się nic już zrobić nie da? Nikt nam za złe brać nie może, że zdań naszych bronimy, tem więcej jeżeli wilizmy i uważamy, że postępowanie przeciwne, jest wprost szkodliwe kościołowi. Zresztą nie oddalajmy się od kościoła, nie powołujmy się do ważnych i cennych powag świeckich, zapytajmy się powag równie ważnych, cennych i godnych, także biskupów i prymasów, w tej samej sprawie przemawiających. Dziwnym zbiegiem okoliczności w tym samym czasie prawie, ukazały się przemówienia węgierskiego i innych dostojnych biskupów, wprost przeciwne rozporządzeniom i zdaniom ks. arcybiskupa Ledochowskiego. My profani, moglibyśmy więc zostawić walkę tę biskupom, arcybiskupom i prymasom i zobaczyć kto zwycięży? Czy uczyniliśmy to? Gdzie indziej kwestye takie żywotne i ogół interesujące, pochyciliby księgarze, ale księgarze nasi, jak to już często dosyć okazali, nie umieją krzątać się około własnego swego materialnego interesu. Tak jak dziełka stósowne co do Unii, pogrzebu Kazimierza W. itd., tak też i takie przetłómaczone mowy, odezwy itd., wieleby się zapewne rozchodziły. Dowiadujemy się właśnie w tej chwili, że pewien niezamordowany autor i tłumacz, stara się podobno o pozwolenie tłumaczenia mowy, odezwy itd., biskupa paryskiego, którą miał na urzędzonych odczytach publicznych w Paryżu. Nie widziałem jeszcze tej mowy, i ciekaw bym był, jakie są w tej mierze zdania tego dostojnika kościoła. Czasby był, ażebyśmy sprawy naszej nie powieriali przypadkowi i okolicznościom, ale też i sami pomyśleli nad tem, jak pracować i szczerze pracowali.

Drugą ważną kwestyą, o której wspomnieć dziś wam jeszcze muszę, jest obchód Unii w Poznaniu i Wielkopolsce ogółem i w Prusiech zachodnich. Nie było tu u nas zakazu politycy, ale są niestety tacy, co polityce dziś w wielu względach wyręczają i nawet przesadzają. Mimo to obchód ten wypadł wszędzie uroczysto, poważnie, a nawet świetnie. Nie tak świetnie jak u was we Lwowie, ale trzeba też zważyć okoliczności. Wszakże nawet Kraków, zdaje się, nie wyrównał Lwowowi, chociaż pod temi samymi żyje warunkami, a nie

Z ulicy.

Tak mię przerażała mnogość procesów, wytoczonych *Dziennikowi*, że nie miałem odwagi ubiegłej niedzieli zabrać głos w sprawie, która wielu śmiertelnym odbiera sen i — apetyt. Nie poruszę jej i w tej chwili; nawet złoże ad acta, bowiem... znowu przebakują o namiestniku-rodaku, którego (mówiąc nawiasem) musi być zanadto pewny odpoczywalności i bezpieczeństwa ze strony sąsiadów, gdy ze swej Skaly tak groźny wydał manifest przeciw białemu pomazanićcowi, którego ordery wcale pięknie odbijają od czarności... fraka p. hrabiego! — Sprawy wspomnianej nie poruszę jeszcze i dla tej najważniejszej przyczyny, że mam innych dostatków, nie narażających ulicznika na możliwe nieporozumienie z organami bezpieczeństwa publicznego. Zaczny Stańmienię z ludzkie porządki *Przeglądu* krakowskiego! pewne pisma lwowsko-krakowsko-poznańsko-toruńskie - polskie etc., toć nieprzebrane kopalnie, którym nic nie grozi! gdyż wiadomo powszechnie, że zmiłowanie boskie i głupstwo polskie granic i miary nie mają! Ot n. p. klub rezolucyjnistów! Długo, długo stękać musiała góra galicyanizmu najczystszej krwi rezolucyjnej, zanim wydała ze swego łona tę mysz klubową, wielką radością napełniającą serce p. Starkla, którego widząc, że z demokratami trudna rada, poszedł szukać porady u rezolucyjnistów, przewidując, że dobiegające

kreślenie szkolne radztwo jego, może się skończyć fatalnem dlań: „Nie ma już rady!...”

Głęboki mam respekt dla politycznego zmysłu pana radcy, który mu nakazał wtedy opuścić towarzystwo demokratyczne, gdy trzydziestu nowych członków miejsce jego zajęło... nie wiem tylko, czy świadom był on tej drobnej rzeczy, iż klub rezolucyjnistów jest w zasadzie niepatryotycznym i tak miłym dziecięciem serca p. Giskry, jak — teatr niemiecki we Lwowie! — Zadaniem każdego towarzystwa jest juźci: wzrost, jego rozwój i utrzymanie się jak najdłuższe... Zadaniem tedy klubu rezolucyjnistów będzie: dokładać starań, by rezolucya sejmowa galicyjskiego przez całą wieczność spoczywała w biurze ministeryalnym, dając możność mężom tak wypróbowanej cnoty, jak p. Badeni i inni, cieszyć siebie i prawnuiki istnieniem klubu, którego są założycielami... Jeżeli tak nie jest — niech mnie nie obiorą posłem miasta Lwowa! o którą to godność zamyslał ubiegać się wraz z setkami innych kandydatów... Małą mam jednak nadzieję, dlatego najpierw, że nie dostałem patryotycznego pomazania od rezolucyjnistów; a powtóre, że godność ta ma ponownie zaszczycac dotychczasowych posłów, najgorliwszych obrońców sprawy naszej w Wiedniu. A miałem wcale piękną nadzieję! Sprawiłem sobie nawet arcy-łojalny cylinder i zapuściłem brodkę... Darennie! Z takimi kandydatami nie mierzyć się jednemu z ulicy, którego nawet tak nie mówi po francusku, jak autor „Koroniarza w Galicji” zdaniem złośliwych: spokrewnionego ze Stańczykiem i resztą bohaterów, mających od-

wagę spojrzeć buntującej się hołocie — oko w oko! i sma-gać tych zaocznie, którym ongi klaniało się nisko!...

Będziemy mieli sejm. Tak jest! przez całe sześć tygodni... A dziać się na nim mają dziać, o których nie sniło się p. Lipińskiemu i reszcie filozofów galicyjskich. Najpierw p. Ziemiałkowski przemówi do narodu językiem ministeryalnym... hr. A. Potocki piorunami mowy pańskiej zagrzebi donosić w pobliżu kołnierza posła Malinowskiego; a p. Ławrowski horror! mówić do nas będzie po polsku. Skończenie świata! Cóż na to, wy redakcyje *Słowa* i *Stowianina* i reszty słów źródło swe mających w moskiewskim kaznodziejstwie?... Teraz już i ja widzę potrzebę istnienia konsulatu carskiego we Lwowie. Złe bardzo, gdy i pan Ławrowski zaczyna się polaczyć!... Następstwa takiego stanu rzeczy, jeśli nie zmanifestują się wojna europejską, nowym programem *Kraju* i zawianiem się kilku nowych stowarzyszeń, tedy co uajmniej pociągną za sobą: a) zgorz-szenie pewnego pisma lwowskiego, mówiąc słowami *Czasu*; b) ruch socyalny, przewidywany przez redakcyje *Przeglądu* i c) całkowite spolszczenie się pp. Guszalewicza i Pawlikowa, którzy przemową wice-marszałka zentuzjazmowani, pójda na Zamek sypać kopiec pamiętkowy Unii. A niech mi tu wolno będzie skonstatować, że o kopcu o tyle więcej piszą dziś przy ulicy Nowej, o ile dawniej „dowiadywano się” o myśli jego sypania z *Dzienn. Lwów.*; o tyle zaś sprawa ta podejmowana bywa tem goręcej, o ile wszystko zostało już spełnionem dawniej — nawet przed ukazaniem się artykułu w *Lloydzie* p. Beusta!...

zawodnie lepszym, jak my tutaj. Żalowaliśmy, żeśmy popieścić nie mogli na dzień ten do Lwowa, ale jakżeż dopiero teraz żalowaliśmy, dowiadując się, że mimo wszelkich zakazów, tak świetnie, tak wspaniale dzień ten obchodziliście. Żadne miasto polskie większe dnia tego tak świetnie nie obchodziło, Lwów wszystkie prześcignął. Czy żywiej dla sprawy narodowej biją może serca wasze nad Pełtwią, jak u nas nad Wartą? Nie mogę tego osądzić, bo chociaż znana mi większa część Galicyi, ale nie miałem nigdy szczęścia poznać Lwowa, a kiedy to nastąpi, tego jeszcze dzisiaj nie wiem. Zapewnić was jednak mogę, że wielu nas jest, którzy jak najchętniej i jak najprędzej chcielibyśmy odwiedzić braci naszych w Galicyi, i kwestya ta żywo nas obchodzi, jak to z rozmaitych doniesień widzieliście. Kiedy zaś przyjedziemy, czy tego roku, czy na rok przyszły, spodziewamy się, że nam będziecie radzi, a wtedy opowiemy wam lepiej i naszą radość i naszą niedolę, aniżeli to wypisać można.

Naznaczyć mi tu wypada, że pewien kapłan w Poznaniu nabożeństwa na pamiątkę Unii wyproszonego, pomimo że początkowo to przyrzekł, odprawić nie chciał. Tak się co krok z prawem dzisiejszym tu u nas w sferach kościelnych wijącym napotykać. Ale obchodziliśmy uroczystość tę dość świetnie, na kilku miejscach w Poznaniu, i w rozmaitych kółkach i kółeczkach. Rozmaite były mowy odpowiednie do tej uroczystości, ale z wszystkich zanotowałem tylko mowę p. Gayslera, kupca tutejszego i p. dr. Jarnatowskiego. Mianowicie śmiało wypowiedzenie p. dr. J. zrobiło tu wrażenie w Poznaniu, gdzie na odwagę cywilną dosyć nam zbywa. „Czas wreszcie, powiedział on mniej więcej przy danej sposobności, pomyśleć o tem, ażebyśmy nie wiecznie oglądali się na księciół i księży, ale i bez nich nauczyli się i odważyli samodzielnie występować“. Słowa te wywołały rozmaite zdania, co najlepszym dowodem, jak są prawdziwe. Zapisujemy tu tylko ten fakt, że *Dziennik Poznański* bardzo dyplomatycznie tę kwestyę całkiem pominął.

Trzeba wam wiedzieć, że dotychczas księża nasi w życiu politycznym czynny bardzo brali udział jako obywatele kraju. Dzisiaj ksiądz arcybiskup L. chce przeprowadzić tę teorię, że ksiądz nie jest obywatelem kraju i żadnego nie powinien brać udziału w sprawach kraju dotyczących. Ekstrem ten zrobił na księżach naszych jakieś widoczne wrażenie, na jak długo itd. trudno dziś powiedzieć; ale że przy patryotycznym zawsze usposobieniu na wskróś naszych księży, reakcja nastąpić prędko musi, to pewna. Dziś więc jakoś stroną od wszelkich uroczystości i prac narodowych, a my pozbawieni tak od razu dotychczasowych naturalnych naszych współpracowników a nieraz przywódców, przelekleliśmy się, i duszno nam się jakoś zrobiło. Ale przychodzimy już powoli do siebie i głos p. dr. J. najlepszym był tego dowodem, a dał on tylko żywy wyraz tego, co większa część z nas czuła. Czas wreszcie, powtarzamy, ażebyśmy i bez księży nauczyli się i odważyli samodzielnie występować w życiu publicznym, w czym niech nam będą przykładem. Prusy zachodnie, gdzie nie tylko księża byli, ale i są jeszcze, jak powiedziałem, nie tak gorliwymi apostołami wiary i katolicyzmu jak germanizmu, gdzie pracowano przez lat kilkadziesiąt w tym kierunku i to podczas ogólnego usiennia ducha narodowego, a mimo to dziś narodowość polska żywsem tam może życiem żyje, jak w wielkim księstwie Poznańskim.

Nie tylko w Poznaniu, ale i na prowincyi wszędzie dzień 11go sierpnia solennie obchodzono, przedewszystkiem w powiecie węgrowskim, po nad Gopłem, w Miłostawiu, gdzie były teatralne przedstawienia artystów, nie krakowskich ani lwowskich, ale miłostawskich, i samorodne te talenta bardzo dobrze podobno z zadania swego się wywiązały i t. d. Z wielu stron donoszono, że nie brali udziału w uroczystościach księża nasi. Z wszystkich zaś tych obchodów dość świetnych dnia tego zanotowałem mi należy mianowicie jeden obchód taki, który świadczy, jak to życie narodowe coraz więcej się rozbudza, mianowicie w Prusiech zachodnich. Mało wam znane we Lwowie Prusy zachodnie, bo dla niejednego Poznańczyka Prusy zachodnie, to ziemia nieznana i zapomniana (od dawnych czasów bez najmniejszego powodu pozostawiliśmy najpiękniejsze nasze ziemie innym na pastwę) a mniej jeszcze albo wcale nieznane n. p. miaso Lubawa i powiat Lubawski, który aż do nie tak dawnego czasu mało tylko dawał o sobie oznak życia—otóż i tam jak najświetniej przy licznych udziałach wszystkich klas i stanów dzień ten obchodzono mówkami odpowiedniami, a nawet illuminacją ogrodu, w którym się wieczorem zebrano. A więc tam, gdzieście wy przyzwyczajeni może byli szukać samych Niemców, jak najuroczyściej dzień ten obchodzono, i mieszkają tam Polacy.

Z dawniejszych czasów znany jako nie bardzo przychylny narodowości polskiej ks. biskup Marwicz, który jednak podobno uznał później, że protegowanie germanizmu znaczy

Nie wszystkim śmiertelnym wiadomo zapewne, dlaczego Galicya liczy tak wielką ilość uczonych, że ci uznać nie chcą nawet powagi naukowej p. H. Schmitta, który po wystąpieniu z towarzystwa demokratycznego, zrehabilitowany został przez wydział krajowy. Miło mi, że mogę rzecz tę wyjaśnić nieświadomym, o ile ona jasną jest dzisiaj. Stała się ta klęska z przyczyny, że dotychczas Lwów miał za wiele pomieszczenia na szkoły. Do klas tłoczyła się przerozmaita horda, chciwie pożerająca oświatę, dobrotliwie udzielaną nam z Wiednia, za pośrednictwem głów miejscowych pp. profesorów. Naukowe jej obzarstwo doszło do potwornych rozmiarów i skutek okazał, że gdzie spojrzysz — wszędzie inteligencya! że spokojnego snu od niej nie ma rada nijska i redakcyja świątobliwego *Czasu*. Widząc nieochybną klęskę, groźnąca całkowitym przewrotem porządku społecznego, ludzie, którym od tego, postanowili: nie przyjmować na przyszłość zgłaszających się po naukę do Lwowa — dla braku pomieszczenia... Czesz głęboka mądrości męzów swych żon i ojców własnych dzieci, którzy takie wydali postanowienie! Zapobiegajmy mnożeniu się proletaryatu inteligencyi! Nie wiele było mądrych za błogostawionych czasów jezueickich — a lepiej byłoby!... Dla kraju dość i tej inteligencyi, która tak mądre rozporządzenia wydaje!... Ogrodów, knajp, karcjarni i jeszcze jednej rzeczy... Oto czego nam potrzeba! A szkół mamy i tak — za wiele! Amen.

to samo co protegowanie protestantyzmu tu u nas, i kiedy ks. arcybiskup Ledochowski najświetniej ze swemi zasadami występował, on mu nie sekundował—teraz podobno wezwał niedawno proboszcza, który odprawiał nabożeństwo za króla Kazimierza, i dał mu naganę, jak powiadają, natchniony nie przez ducha św., ale przez naczelnego prezesa Prus, pana Horna z Królewca. Dziwną zaiste rzeczą, że ks. biskup dał naganę temu, w czym sam nic złego nie upatrywał!...

Wiadomości polityczne.

Ziemia polskie. Przed niedawnym czasem donosiliśmy o sprzedaży majątku położonego na Ukrainie, należącego do hr. Branickiego, który przeszedł w obce ręce, dziś ze smutkiem doniesić nam należy, że hr. Branicey, jak się zdaje, wszystkie posiadłości na Ukrainie sprzedać zamysłają. Postępowanie takie jest dezercyja, gdyż osłabia ono żywioł polski w tamtych stronach. Dobra teraz właśnie sprzedane należą do hr. Aleksandra Branickiego i składają się z dwóch miasteczek i 48 wsi. Kupił je familia cesarska za cenę 3,213.384 rubli.

Nowa klęska materyalna spotka znowu obywateli na Litwie. Wyszedł ukaz, według którego umowy dzierżawne zawarte między posiadaczami ziemi a żydami jako dzierżawcami tych części, trwać mają jeszcze tylko do pewnego czasu, po którym nie wolno będzie znajdować się żadnemu żydowi na dzierżawionym kawałku. Zakaz nabywania ziemi żydom istniał od dawna, nie wchodzono jednak tak ściśle w to, kto dzierżawi, ukazem zaś najświeższym zostają wyzuceni z mienia nie tylko posiadacze ziemscy, którym Moskale nie zapłacą tyle czynszu dzierżawnego, ale i Żydzi. Dzierżawcy bowiem żydowscy popłacili popłacili niektóre majątkowości w ten sposób, że rozłożywszy wartość całego majątku na lat dziesięć lub piętnaście, stali się po upływie tych lat istotnymi właścicielami. Gospodarstwa takie stały jeszcze stosunkowo lepiej, u żydów bowiem przedz znalazły się pieniądze na włożenie w gospodarstwo, niż u wycieńczonych grzywnami obywateli. Po oznaczeniu ostatecznym terminu ustąpienia żydów, upadnie bardzo wiele wzorowych dziś gospodarstw, i tak będzie to klęską dla podupadłego i zniszczonego przez Moskali całego kraju rolniczego.

Austria i Węgry. O obecnem położeniu w Przedlitawii pisze *Reform* Schuzelki co następuje: „Usiłowaniami jest stłumić groźną istniejącą w Czechach opozycyę wyboreczą. Zabroniono wszelkich zgromadzeń ludowych, jakie miały się odbyć na dniu 15. b. m. z powodu narad przedwyboreczych, a górę Zyski pod Pragą obsadzono w dniu tym podwójnymi strażami: policyjną i wojskową; co straszniejsza, wzywać musiano cieślowo wojskowych do obalenia jakiejś strasznie niebezpiecznej chorągwi, wywieszzonej na długiej żerdzi. Kiedy podobne rzeczy dzieją się w jednym z najważniejszych krajów Przedlitawii, kiedy równocześnie wzmacnia się opozycya w Krainie i na Morawie, i kiedy w Galicyi nader przychylny radzie państwa list pasterski hr. Gołuchowski nie znalazł najmniejszej sympatyi — starają się pórturzędowe dzienniki wiedeńskie zadowolić swą publiczność przeżuwaniem artykułami dziennikarstwa zagranicznego, krzyczącemu w nieboga, że w Austrii panuje wolność, spokój i zgoda. Doszło nawet do tego, że *Augsb. Allg. Ztg.* otrzymała nawet z „Niemiec południowych“ (tak nazywa Wiedeń) zapewnienie, iż Austria prześcignie Prusy co do wolności, a tem samem nabierze i moralnie większego znaczenia. I kogoż to zamysła płatne dziennikarstwo wiedeńskie otumanić? Ażaliż dziennikarstwo to uważa swych czytelników za tak ograniczonych, by mu uwierzyli, a raczej, by widząc nie widzieli i chcieli wierzyć, że w Austrii panuje wolność, spokój i zgoda? Cóż to pomoże donosić o tem do zagranicznych dzienników, kiedy przeciw w Austrii każdy człowiek mający oczy i uszy, widzieć musi, że to wszystko kłamstwo. Dlaczegoż nie cytują pórturzędowe dzienniki wiedeńskie ustępów z dzienników zagranicznych, które podają sprawozdania o Austrii, oparte na faktycznym stanie rzeczy? Naprzykład z cennego i w całym świecie szanowanego pisma *Revue des deux mondes*?

Dnia 19. b. m. odbyło się znowu posiedzenie delegacyi przedlitawskiej. Kwestya Pogranicza, traktowana od niejakiego czasu z jak największym zajęciem we wszystkich dziennikach, zdawała się zatrwajać swą doniosłością nie tylko pół-ministerjalną większość komisji, która przy tytule „wydałki na Pogranicze“ oświadczyła, że pomija tę kwestyę jako nie należącą do delegacyi, lecz wymagającą porozumienia się rady państwa z sejmem węgierskim. Ale nawet i przywódca mniejszości Rechbauer zgodził się chętnie na to, aby ustąpić z drogi kwestyi, nie czując się snąc w usposobieniu rozprawienia się z nią. Postawił wprawdzie wniosek, aby ten tytuł zupełnie przekreślono; uzasadnił go atoli argumentami czysto-ekonomicznymi, wskazując tylko przy końcu na to, iż byłoby to wydatkiem wcale bezowocnym dla krajów przedlitawskich.

Sturm jednak sprawę tę podniósł o tyle, że już nie podobna było usunąć jej. Obawia on się, że ministerstwo skutecznie przyłączenie Pogranicza wojskowego, którego przynależność jeszcze do dziś dnia jest sporną do krajów korony węgierskiej, a radzie państwa zaś nie pozostanie nie innego do czynienia, jak zatwierdzić nieunikniony fakt dokonany. Dochody zaś tego kraju, dotychczas wpływające do wspólnego zarządu wojskowego, staną się częścią finansów węgierskich. Od czasu, gdy rada państwa do ugody węgierskiej chciał nie chcą musiała powiedzieć: dobrze, ignorowanie praw Przedlitawii stało się prawie zwyczajem. Bez zniesienia się z radą państwa zmieniono nazwę monarchii, w której właściwie kraje te wcale nie mają wspólnego oznaczenia. Zdaje się, że Dalmacya ma pójść tą samą drogą, jak Pogranicze; w ugody węgiersko-chorwackiej oznaczono ją bowiem jako część trójjedynego królestwa. A przecież co do Dalmacyi, rząd oświadczył wyraźnie, że ją uważa za przynależną do krajów zastąpionych w radzie państwa, a niemniej wyraźnie ugoda z Węgrami zostawiła kwestyę Pogranicza w zawieszaniu.

Wyjaśnienia udzielone przez hr. Beusta i hr. Beckego były tylko dyplomatycznym potwierdzeniem tej obawy. Pan Beust oświadczył bowiem, że zgodzono się, aby przedmiot, względem którego umowa stanęła między trzema ministerstwami, był stanowczo zatwierdzonym za pomocą przedłożeń rządowych dla obydwóch ciał prawodawczych.

Równie przypomina sobie minister Becke dokładnie, że węgierska deputacya regnikolarna, przy ugody zastrzegając Węgrom przysługujące im prawo względem Pogranicza, uznała, iż będzie należało uwzględnić przejście tego kraju pod zarząd węgierski i za pomocą nowej ugody powiększyć kwotę, płaconą przez Węgry na cele wspólne.

Ani te oświadczenia, ani zapewnienie Bahansa, iż ztąd wcale nie wynika, jakoby między ministerstwami stanęła ugoda na korzyść Węgrów, i że w takim razie zresztą rada państwa potrafi bronić praw swoich, nie uspokoiły delegacyi. Przyjęto wniosek mniejszości wszystkiemi głosami przeciw 6.

Pierwszym zaś przedmiotem rozpraw był budżet pensyonistów. Przy tytule tym komisya jest za potrąceniem 180.000 zlr., od żądanych przez rząd 10.762.000 zlr. Aby położyć tamę tym wydatkom, wzrastającym bez końca, komisya wnosi o powzięcie rezolucyi, wzywającej rząd do przedłożenia ustawy, któraby wprowadziła jaki taki porządek w ten chaos. Rechbauer pociąga panujący system pensjonowania pod ostrą krytykę. Dawniej zasłużonych ludzi posyłano na pensyę dla kaprysu i samowoli, ale i teraz jeszcze nie ma najmniejszego porządku w tej sprawie. W r. 1848 wydatki na pensyę wynosiły 3 miliony, dzisiaj dla 14.000 pensjonowanych potrzeba przeszło 10 milionów. Hr. Wickenburg potwierdza słowa poprzedniego mowcy, zapewniając, że do dziś dnia jeszcze w wojsku pensjonowanie jest powszechnie i zupełnie samowolnie praktykowanym środkiem usunięcia niewygodnych osobistości.

Głosowanie rozstrzygło za wnioskiem komisji. Przyjęciem tytułu „remonty“ wedle wniosku komisji (904.000 zlr.) zakończy rozprawę nad budżetem wojskowym.

Wschód. Najważniejszym aktem, niejako wyrazem zbiorowym życzeń dworów europejskich, jest najświeższa nota pufna, którą wręczył poseł francuski na dworze stambuńskim wielkiemu wezyrowi. W nocie rzeczony jest wyraźne przyznanie się do obaw, powstających z powodu wybuchnąć mogących zakłóceń na Wschodzie. Nota doradza wysokiej Portie zaniechanie wszelkich intryg przeciw wicekrólowi Egiptu i niesprawdzanie sobie samej trudności, Europa bowiem nie ma wcale ochoty mieszania się czynnie w zakłócenia na Wschodzie.

W stolicy greckiej, w Atenach, toczą się jeszcze rozprawy nad odpowiedzią na mowę tronową. Przywódca opozycyi, Komunduros, domagał się włożenia do odpowiedzi ostrej krytyki dzisiejszego ministerstwa. Mowa jego była świetną i śmiałą. Wspomniał między innymi, że jeszcze dotychczas nie zdarta zasłona z intryg zeszlórocznych, prowadzonych przez dyplomacyę zagraniczną w spółce z Grekami, a są to rzeczy, których nie ogłosi czerwona, niebieska lub żółta księga, które jednak wyjdą z czasem na jaw. Dopiero we dwa dni po Komundurosie ośmielił się zabrać głos Deligeorgi w obronie ministerstwa—głos jednak jego małej wagi, jak rząd obecny chwiejny, w obec naprzężonych ogólnych stosunków na Wschodzie, przebrzmiał bez skutku. Ministerstwo obecne bez energii, trzymać się musi tak długo, dopóki ważniejsze sprawy na Wschodzie nie powołają ruchliwszych żywiołów do steru.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Od kilku dni bezprzestannie prawie padający deszcz okazuje się nieprzychylnym dalszym robotom około szpiania k o p c a. Odezwa ogłoszona przez przewodniczącego komitetu odnośnego, daje wskazówki, które wprowadzą więcej ładu w roboty te.

Kilkakrotnie utyskiwaliśmy nad opieszalnością robót wykonywanych przez tutejszy urząd budowniczy. Przez całe lato paskudzą około brukowania ulicy Karola Ludwika i rozszerzenia mostku na walach Hetmańskich, a gdy teraz jesień nadchodzi a błoto dla przechodniów przysposabia wcale niedogodną komunikacyę, roboty jak nieukończone tak nieukończone. W Paryżu w tym samym czasie byłoby całą ulicę zwalili i nowe wzniesli gmachy, u nas dzięki naszej niezdarności pół roku trzeba na brukowanie jednej ulicy i naprawę mostu.

W teatrze odbywają się ciągle próby na przedstawienie *Jenerala Bema*, na którym występuje kilkuset żołnierzy, jenerał zaś ze sztabem swym na koniu. Przygotowania do tej sztuki wymagają wiele czasu i zachodu, gdyż wystawa w niej jest bardzo wielka. Natomiast da nam się dziś słyszeć śpiewak pan Miłszewski w 2 aktach *Troubadura*, które na naszej polskiej scenie kilkakrotnie bardzo udanie odspiewano. Przy tej sposobności należy nam wspomnieć, że tableau herbowa, z obrazu żywego przedstawionego w dniu rocznicy Unii lubelskiej, które się tak bardzo podobalo publiczności naszej, jest roboty p. Baranowskiego, artysty dramatycznego, który ze wszelkich miar zasługuje sobie na przychylną publiczności naszej.

* Do Krakowa przybywa z Paryża znany historyk p. Duchński, który i w naszym mieście mieć będzie odczyty. Jak wiadomo jest p. Duchński głównym przedstawicielem zapatrywania, że Moskale nie należą do słowiańskiego szczepu.

* Przyjemności dziennikarstwa opozycyjnego. Dzienniki czeskie wykazują, na jakie kary pieniężne takowe w ostatnich czasach zostały osądzone. Liczby te są istotnie tak wygórowane, iż w żadnym innym kraju coś podobnego nie zdarza się. Skazano bowiem 11 dzienników na 66.330 zlr., z których już spłacono 37.904 zlr. Jest to także jedna z przyjemności dziennikarstwa opozycyjnego, której i my, choć w mniejszej szczypcie doznajemy od pięciu lat; odkąd mamy zaszczyt należeć do opozycyi i jesteśmy jej jedynym niemal organem, wytoczono nam 27 procesów, z których kilka umorzonych zostało przez amnestyę w r. 1865, reszta zaś albo jest w toku, albo złożeniem zasądzonych kar odpukotowanych. Obecnie zostaje jeszcze w zawieszaniu przeszło 10 procesów.

△ *Kraków*, d. 19. sierpnia. Po tych kilku, tak miłe z wami spędzonych dniach, ujrzałem się znowu w ponurych murach północnego Rzymu. Liczne gromady pobożnych pielgrzymów, powracające z rozmaitych odpustów, pomieszane z wyszlami na ich spotkanie miejscowemi arcy i nie arcy-bractwami, w różnokolorowych pelerynach, pomalowanych w niepojęte dla profanów hieroglify — zapelniały i tak już pełne śmiecia ulice.

Przecisnąwszy się z trudnością przez te żyjące źródła zakonnych i propinacyjnych dochodów, starałem się dobrać do innych źródeł, mogących mię pokrzepić ku zbudowaniu mego trójścianka, który po kilkumiesięcznej przerwie z niniejszym numerem *Dziennika* na nowo powstaje.

Trudna jednak rada — w Krakowie istnieje widocznie jakiś niewidoczny „Prinz von Arkadien“, który zepchnięty silniejszym jakimś ruchem z widowni, pojawia się na nowo, i pojawia się tak długo, aż wszystkich usypiająca woda napoi.

Tak usnął w ramionach dostojnej osoby, z początku dzielną i śmiało do boju występującej *Kraj*, rozplynąwszy się przed tym jeszcze w górnołotnych, a naszpikowanych oklepanymi frazesami komunałach.

Tak przeniesiono według ratuszowego ukazu zwłoki Kazimierza W., zostawiając przybyłych na tę uroczystość gości bez gościnnego dachu.

Tak utonąła sprawa Barbary Ubryk w dobrze zaopatrzonych piwnicach OO. Jezuitów i pp. Wyzitek.

Z taką nakoniec, więcej jak zakonną pokorą, znosimy policzkującą nas rękę Stańczyka i uragające się narodowemu postępowi wycia jego terminatorów.

Apacyjny jakiś polip rozsiadł się na naszym cieple, ubezwładnił ducha, skrepował ręce, usta i uszy do tego stopnia, iż i tak już półzwierzęta, pozwalamy jeszcze rozwijać się siłom tego straszego rodzimego wroga, którego haniebnej pamięci praktyki, nietylko już zaprowadziwszy nierząd poniżyły i zgubiły nas, ale dziś jeszcze nie pozwalają nam otrząść się ze śmiesznych przesądów i porobić wyłomy w strupieszalej formie, przez które młody duch narodu trysnąwszy, zcentralizuje się w siłę, którą naszym ludowym potrzebom podać potrafimy.

Siłom tym nie przedstawiamy żadnego przeciwpierca, rozwijają się zatem jak — za ongi świetnych czasów. A przecież łamać je konieczność potrzeba, bez względu na formę, w jakiej się pojawiają. Nie dość jest podnosić od czasu do czasu pełne oburzenia głosy, lecz potrzeba rozwinąć systematyczną czynność, korzystać z każdej sposobności i gniesć toczącego robaka bigoteryi, ile razy wybitniej głowę podniesie, gniesć mówić tak, aby się już nigdy więcej podnieść nie mógł.

Pojęcie bigoteryi rozciąga się nie do samych tylko rzeczy kościelnych; mamy przecież bigotów-utylitarystów i koncesjonaryszów, kańczących nasze życie parlamentarne, bigotów-Stańczyków, alias denuncyatorów i szpiegów przez czyste amatorstwo, i tylu innych bigotów, wysyłanych z centrum w różne peryferie, aby tam deptać cnoty chrześcijańskie, niszczyć lub przekupywać wybitniejsze talenta, demoralizować lud i dyskredytować pracowników około publicznego dobra.

Bigoterya jako taka, jest stosowaniem wsteczności do wszelkiej roboty publicznej i prywatnej, jest brzydkiem i ciemnym fałszem, uragajającym się szlachetnym usiłowaniami przechodzenia od prawdy do coraz jaśniejszej prawdy; bigoterya jest pełnią zastalej wody, negacją wszelkiego ruchu, monotonna cisza. Cisza jest śmiercią, życiem zaś jest postęp i tworzący go ruch. Bigoterya zostaje z religią i moralnością w tak katagorycznej sprzeczności, jak fałsz z prawdą, słowo z czynem, a forma z treścią. W cieniu nocy wciska się bigoterya do domowego zacisza, mota nas siecią miodowych słówek i szczeni w sercu ziarno upadku. Z ziarna tego wyrasta bujnie zapamiętałość w gniewie, nieumiarkowanie w sądzie, niewyrozumiałość dla brata, a chępliwość dla siebie, niesumienność w stosunkach towarzyskich, zawiść i pycha.

Biada narodowi, na którego grunt wrażliwej natury takie pada ziarno!

Ręce, które go sieją, są aż nadto widoczne, należą one do skorpiowego kadłuba partii ultramontańskiej i ściśle związanej z nią kliką, którą najniestosowniej w świecie nazywamy partią arystokratyczną.

Organem pierwszej są klauzury, owe gniazda zepsucia i próżniactwa, drugą zaś reprezentuje zbiorowy człowiek, okryty błazeńską czapką Stańczyka, pokazujący się również pod wieloma innymi postaciami, tak dobrze w publicystyce i w szpaltach dziennikarskich, jak na polu parlamentarnym i przedsiębiorczym. Toczyć wojnę z temi kierunkami, nigdy nie jest ani za wczesnie, ani za późno i żaden wypadek klasztorny, żaden paszkwil dziennikarski nie jest dziś starym, aby go za złym przykładem milczeniem pomijać. Komu miłszy interes kraju i prawda, aniżeli żołąd, ten głos podnosić powinien, i mówić tak długo, aż istotny stan rzeczy, aż możliwość faktu, dla najciemniejszych nawet latarni umysłowych jasną się stanie.

Tem powodowani przekonaniem i położywszy założenie w liście dzisiejszym, zostawiamy do następnych ciąg dalszy, a zarazem wywód specjalny.

Nowin z Krakowa dać dzisiaj innych nie możemy, jak tylko, że na mające się odbyć w Cieszynie święto ludowe, wybiera się z Krakowa w dzisiejszą niedzielę bardzo wiele osób i kilkunastu włościan z Łobzowa i Brzegów.

Za kilka dni ma tu zjechać teatr p. Rappo z gimnastykami, woltżerami i 18tu młodemi i ładnymi kobietami różnych narodowości, jak opiewa program; zaś 27. b. m. powraca hr. Skorupka, uwieczniony grochowym liściem w Poznaniu. Towarzystwo jego dramatyczne, postradawszy p. Modrzejewską i Rapackiego, widocznie na inne laury nie zasłużyło.

* W dniu 29. b. m. urządzi się wycieczka z Lwowa do Lubienia. Program wycieczki tej jest następujący: O godzinie 2 po południu wyjazd ze Lwowa omnibusami i fiakrami. O godzinie 4tej przyjazd towarzystwa spacerowego do Lubienia. O godzinie 5tej obiad wspólny pod kasztanami. O godzinie 6tej koncert w sali kąpielowej, instrumentalny i wokalny, pod dyrekcją p. Guniowicza. O godzinie 8mej ognie sztuczne spalane w parku. O godzinie 9tej, bal. Cena biletu jazdy tam i na powrót, wraz z wstępem na koncert i bal 3 złr. Bilet rodzinny na cztery osoby 10 złr. w. a. Bilety sprzedają się w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego do piątku dnia 27. b. m. wieczór; gdzie zarazem na obiad wspólny po 1 złr. w. a. od osoby zapisane się można. Wyjazd ze Lwowa dnia 29. b. m. z uderzeniem godziny 2 po południu z placu Maryackiego. Miejsce zebrania się na walach Hetmańskich.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Wyszedł nr. 23. *Opiekuna polskich dzieci* i zawiera: Trzechsetletnia rocznica Unii lubelskiej; Kot domowy; Z Krakowa do Gdańska Wisła; Pieśń przy żniwie (wiersz); Krakowiak; Rozmaitości; Zagadki; Od administracji.

Ruch Stowarzyszeń.

* Komitet bratniej pomocy Sybiraków we Lwowie ogłosił sprawozdanie, z którego wyjmujemy ważniejsze daty co do zarządu przekazanemi mu funduszami.

Fundusz, jakim komitet rozporządzał składał się:

- 1) z dobrowolnego opodatkowania się Sybiraków mieszkających we Lwowie z których 18 złr. złożono w redakcji *Dz. lw.* zlr. 144 ct. 40
- 2) Ze składek Sybiraków mieszkających na prowincyi, przesyłanych na ręce redakcji *Dziennika lwowskiego* zlr. 47 ct. —
- 3) Z datków od publiczności, składanych w redakcji *Dziennika lwowskiego* 647 „ 08
- 4) Z datków od publiczności złożonych w komit. „ 20 „ —
- 5) Czysty dochód z przedstawienia pani Casanovy „ 31 „ 15

Razem zlr. 889 ct. 63

Z tego wydano:

- 1) tytułem zapomóg zlr. 161 ct. —
- 2) tytułem pożyczek „ 595 „ —

(Oryginalne kwity na wydane zapomogi i pożyczki znajdują się w podwójnych egzemplarzach, z których jedno w redakcji *Dz. lw.* do przejrzenia w każdej chwili, drugie zaś w rękach komitetu zostają.)

3) Koszta administracyjne „ 10 „ 35

Razem zlr. 766 ct. 35

Zostaje więc reszta w kwocie zlr. 123 ct. 28, z której:

- a) znajduje się w gotówce w redakcji *Dz. lw.* zlr. 22 ct. 08
- b) „ „ w komitecie „ 23 „ 90
- c) w zaległościach wkładkowych „ 77 „ 30

Razem zlr. 123 ct. 28

Doliczywszy sumę rozpozyczoną „ 595 „ —

okazuje się kwota zlr. 718 ct. 28

którą komitet nadal rozporządzać będzie.

Oprócz tego ma wpłynąć czysty dochód z rozsprzedaży działka ofiarowanego przez kolegę Z. O. pod tytułem: „Tunel więzienny“. Gdy jednak dotąd rachunku rozsprzedaży z prowincyi nie przysłano, i ostateczna wynikłość komitetowi nie jest znana, pozostawia się to do przyszłego rachunku, tem bardziej, że jeszcze nie cały nakład (500 egzemplarzy) jest rozsprzedany.

Pomijamy tu zupełnie, jako nie do nas należący rachunek z kwoty 300 złr. a. w. przyslanej na ręce redakcji *Gaz. Narod.*, która pieniądze te używała na zapomogi dla świeżo powróconych, a przez nas zaleconych kolegów.

Jak widać z przytoczonego wykazu, głównym czynnikiem przychodów komitetu były datki od publiczności. Datków tych nie mogliśmy nie przyjmować, nie chcąc ubliżyć osobom poczuwającym się do obowiązku pospieszania z pomocą dla tych, którzy po przebyciu kilkoletniej niewoli powracają do kraju bez środków do życia.

Okoliczność, że tak wielka stosunkowo część przychodu rozdana jest na pożyczki nie tłumaczy się opieszalnością pożyczających w uiszczaniu. Jest ona raczej koniecznym następstwem niustających potrzeb byłych Sybiraków, którzy natrafiają na niezmiernie trudności przy ubieganiu się o jakiegokolwiek zajęcie.

Odwolując się po pierwszy raz odezwa dnia 15. stycznia r. b. ogłoszoną w *Dzienniku lwow.* „do towarzyszy niewoli moskiewskiej“ nie chcieliśmy żądać choćby ubocznie od publiczności jakiegokolwiek pomocy materialnej dla wracających kolegów. Teraz tym samym duchem przejeżdżając, odwołujemy się do obywateli całego kraju nie o wspieranie nas datkami, które tylko chwilowo mogą zaradzić potrzebę, ale o pracę dla tych, którzy przebywszy ciężką doświadczenia szkołę, przybywają do kraju z gorącą chęcią pracowania dla pożytku ojczyzny.

Zdaje nam się, że dotychczasowym postępowaniem swoim zadaliśmy fałsz rozsiewanym o nas oszczerstwom; spodziewamy się przeto, że obywatele całego kraju zechcą pospieszyć z następceniami sposobności do pracy wracającym z Syberii rodakom.

Komit. nasz uczyni bezwzględnie żądose odnośnym wymaganiom i stosownie do życzenia, oraz na podstawie przedłożonych mu warunków, przedstawi z grona byłych wygnanców czy to oficyalistów uzdolnionych do czynności biurowych i gospodarzo-rolniczych, czy też nauczycieli domowych lub do szkółek wiejskich, czy nareszcie rzemieślników.

Przyjmując wszelką odpowiedzialność za przedstawionych, komitet będzie się starał usilnie polecać takich tylko ludzi, którzy dla prawości i zdolności zasługują na zaufanie.

Wszelkie korespondencje z komitetem upraszamy adresować na ręce szanownych redakcyj *Dziennika lwowskiego* lub *Gazety Narodowej* z wyraźnym wymienieniem „dla komitetu bratniej pomocy Sybiraków“.

Lwów dnia 2. sierpnia 1869.

Wł. Pańkowski mp., Karol Pawłowski mp., Mieczysław Szybberski mp., Jan Mittag mp., Zygmunt Medvezky mp.

* Dyrekcya Polskiego Towarzystwa bratniej pomocy w Czerniowcach, otrzymała od Towarzystwa gospodarskiego oddziału Przymysko-Mościckiego 35 złr., od rady powiatowej gorlickiej 5 złr., od rady pow. żywieckiej 10 złr., od bezimiennego z Sambora 10złr., a od p. Teodora Teodorowicza 3 tomy dziełka, dla mającej się utworzyć czytelnia — składa szanownym dawcom niniejszem piśmie podziękowanie.

Z Rady dyrekcji Polskiego Tow. brat. Pomocy, Czerniowce dnia 19. sierpnia. — Antoni bar. Gostkowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Ogłoszenie. Komitet c. k. towarzystwa gosp. gal. przyjął na instruktora uprawy i wyprawy lnu pana Watteyne, zaszczytnie znanego z czynności swej w Märisch-Schoenberg jakoteż w Saksonii — i wysłał go do Polany własności p. Hudetza, celem założenia tamże suszarni na sposób belgijski.

Wzywa się zatem uprzejmie wszystkich panów producentów lnu i konopi, którzyby pomocy p. Watteyne korzystać pragnęli, aby się co rychlej zgłosili z żądaniami swymi do biura towarzystwa.

Z komitetu c. k. towarzystwa gal. gosp. Lwów dnia 20. sierpnia 1869. Zastępca prezesa Henryk Strzelecki, sekretarz J. Grelinger-Grelinski.

* Lwów d. 20. sierpnia. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierzycza pszenicy 4.09, żyta 2.48, jęczmienia 2.13, owsa 1.90, hreczki 3.05, prosa 3.00, kukurudzy 0.0, grochu 0.0,

fasoli 0.00, soczewicy 0.00, kartofli 0.87, sag drzewa opalowego bukowego 11.00, sosnowego 8.33, cetnar siana 1.40, słomy okłotowej 1.27, pasznej 1.13.

Ostatnie wiadomości.

Ostatnia uchwała austriackiej delegacji w sprawie Pogranicza wojskowego łatwo doprowadzić może do konfliktu, Po raz to pierwszy delegacya ma taką odwagę wystąpić przeciwko Węgrom!

O pojednaniu z Czechami pisze *N. L.*, iż dawno przewidywały, że najprzód porozumieć się trzeba z koroną o stanowisko, jakie kr. Czeskie zajmie w państwie, a dopiero na tej podstawie z niemieckimi mężami zaufania o przeprowadzenie i zapewnienie ugody między temi dwoma narodowościami.

Z Pragi donoszą, że z rozkazu namiestnictwa skonfiskowano dziennik *Pokrok*. Biskupi czescy wydali listy pasterskie, w których powstają przeciwko husytyzmowi.

Telegram *Pressy* z Paryża donosi, że ministeryum z senatem zupełnie się zgadzają co do praw reformy. Senat z końcem tygodnia ukończy swą pracę. Prawdopodobnie więc po ogłoszeniu dekretu o senatus consultus nastąpi zwołanie ciała prawodawczego.

Gazeta z Florencyi ogłasza dekret królewski, nakazujący zamknięcie parlamentu. Według telegramu *Pressy* w skutek nieporozumienia w ministeryum włoskiem, nastąpiła kryzys ministeryalna.

W Palermo pomiędzy liberalistami a ultramontanami podjudzonymi przez Jezuitów, zdaje się, że przyjdzie do krwawych zająć. Usiłowania generała Medici pogodzenia rozdrażnionych dotąd były próżne, żądał więc posiłków. Jezuitom bowiem udało się przeciągnąć ludność wiejską także na swą stronę.

W Prusiech wyszedł rozkaz do władz wojskowych o powstrzymaniu wszelkich przygotowań do zapowiedzianych wielkich manewrów. W skutek bowiem rozrzerzenia się wielkiej zarazy na bydło, zostanie rozciągnięty kordon wojskowy.

Od administracji.

P. G. w Kowalówce poczta Manasterzyska. Ze *Słowem* nie stoimy w żadnych stosunkach, prenumeratę pańską odesłaliśmy przez osobę kompetentną do księgarni Staroupigiańskiej na co pokwitowanie i osiadamy.

Cennik giełdy piętęz i towar. we Lwowie

Cennik giełdy piętęz i towar. we Lwowie		dnia 21. sierpnia 1869.	
	Placę	Ządają	
	zlr. kr.	zlr. kr.	
Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m.k.	287	288	50
„ „ lwow. czern. po 200 zlr. w. a. sr.	215	50	217
„ „ banku hypot. gal. po 200 zlr. 40%	111	—	112
„ „ papier. czerlańskiej po 200 zlr. w. a.	—	—	—
„ „ Banku krajowego.	93	—	93
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	91	75	92
„ „ „ 4%	79	70	80
„ „ „ 3%	93	25	93
Galie Zakładu kredytow włościan.	93	—	93
Oblig. indemnizacyjne galic.	75	25	75
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowin.	—	—	—
„ „ pożyczki głodowej z r. 1866	100	75	101
„ „ kol. gal. Karl. Lud. I. Emisyy	—	—	—
„ „ „ II.	—	—	—
„ „ „ I.	—	—	—
„ „ „ II.	—	—	—
Dukat holenderski	581	—	588
Dukat cesarski	587	—	593
Napoleon d'or	988	—	997
Półimperyal rosyjski	10	8	10
Rubel srebrny rosyjski	186	—	192
„ „ papierowy rosyjski	155	—	156
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—
Talar pruski srebrny	182	—	183
Pruskie bilety kasowe	120	75	122
Srebro	120	75	122

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.80, żyto korzec f. 160 5.00—5.30, jęczmień korzec 140 f. 4.30 — 4.40, owies korzec 100 f. 3.50—3.60, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 5.30—5.40, konieczyna korzec 180 f. 40.00—43.0, rzepak korzec 150 f. 13.0—13.50, lnianka kor. 150 f. 10.00—10.50 groch korzec 180 f. 4.50—5.00, lój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 14.5—15.50, chmiel 100 ft. 50.0—60.0, spirytus wiadr. 13.00—13.25.

Kursa z dnia 21. sierpnia 1869,

godz. 2 min. 20 po południu
Wiedeń. Akcyje kredyt. 311.70. Akcyje kred. węg. 112.50. Akcyje banku anglo-austr. 429.50. Akcyje anglo-węgier. 116.00. Akcyje banku franko-austr. 148.00. Akcyje banku narodowego 774.0. Akcyje galic. Hipot. 00.00. Akcyje handelsbank 00.—. Akcyje bank bank 00.00. Akcyje Verkehrsbank 00.00. Akcyje generalban —.—. Galic. bank krajowy —.—. Kolej Karola Ludwika 283.50. Kolej siedmiogrodzka 180.—. Kolej południowa 277.00. Kolej lwowsko-czerniowiecka 219.00. Kolej państwowa 413.—. Kolej Rudolfa 174.75. Kolej wschodnia 103.—. Kolej północna 233.—. Kolej alfordzka 182.00. Kolej węg. północno-wschodnia 171.00. 5% Metaliki 62.90 Losy z 1864 roku 124.70. Losy z 1860 roku 101.40. Pożyczka narodowa 71.95. Indemnizacya 75.25. Napoleon d'or 9.93. Dukat 5.93. Londyn 10 funtów sterl. 124.00. Srebro 121.10. Usposobienie: dobre.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20. sierpnia.
 PP. hr. Starzyńska Izabela z Krakowa, Jaruntowska M. z Zalanowa, Eodyński H. z Milatyna, Schnell A. z Brodów, Majdewicz P. z Krakowa, Czajkowski M. z Żerawy, Wierchlejski R. z Tarnowa, Pruszyński J. z Ponorzan, Winuicki S. z Rakszawy.

Do dzisiejszego numeru dołączamy program naukowy, żeńskiego naukowo-pedagogicznego Instytutu W. Heleny Pożakowskiej.

Administracja „Dziennika Lwowskiego“

pragnąc czytającej Publiczności nastęczyć wszelkie możliwe ułatwienia w dostarczeniu wszystkich czasopism i nakładów w drukarni własnej tłoczonych, przyjmuje prenumeratę na następujące czasopisma i publikacje:

Dziennik lwowski wychodzi codziennie i kosztuje rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.; prenumerować go można od 1. i 15. każdego miesiąca.

Czytelnia polska nakładem Fr. Bielińskiego wychodzi raz na tydzień w arkuszu in 8vo i kosztuje dla prenumerujących Dziennik lwowski 1 złr. kwartalnie, 2 złr. półrocznie — z oddzielną przesyłką 1 złr. 20 ct. kwartalnie, 2 złr. 40 ct. półrocznie.

Tom Iszy kwartału Igo powieść *Wołodego Skiby* p. t. **Poniewczasie** 1 złr., tom IIgi i ostatni tej powieści wyjdzie z końcem kwartału; poczem rozpocznie się druk dramatu *L. hr. Starzeńskiego* p. t. **Gwiazda Syberyi**.

Mrówka ilustrowane czasopismo literacko-powieściowe wychodzi we Lwowie trzy razy na miesiąc w 6ciu d. zych arkuszach z dodatkiem premii obrazu Matejki „Kazanie Skargi.“ 6:50 rocznie, 3:30 półrocznie, 1:65 ćwierćrocznie. — Redakcyja i Administracja na Halickim 438¹/₄.

Dodatek stanowi **Biblioteka Mrówki**, rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. W której wychodzą dzieła: *Goszczyńskiego, Jeża, Krasińskiego, Kraszewskiego, Pluga, W. Skiby, Stowackiego, Syrokomli, Wołowskiego.*

Gazeta Wiejska razem z **Przyjacielem domowym**; obydwa pisma wydawane przez Karola Widmana. wychodzą po dwa razy na miesiąc na przemian tak, że jednego tygodnia wychodzi „Gazeta wiejska“ drugiego „Przyjaciel domowy.“ Prenumerata wynosi na obydwa pisma razem 4 złr. 20 ct. rocznie, 2 złr. 10 ct. półrocznie.

Opiekun polskich dzieci pod redakcyją Aleksandra Kisielewskiego, wychodzi trzy razy na miesiąc każdego 5, 15, 25, regularnie i podaje: 1) Rozprawki na tle dziejów narodowych osnute, z uwzględnieniem dni pamiątkowych naszej ojczyzny. 2) Rozprawki z wszystkich gałęzi nauk przyrodniczych, mianowicie o najnowszych wynalazkach, botanice i zoologii krajowej. 3) Wyjątki z podróży po świecie; mianowicie podawania wiadomości jeograficznych z wszystkich ziem dawnej Polski. 4) Powiastki moralne i obyczajowe do pojęcia dzieci zastosowane. 5) Wierszyki. 6) Zagadki i przypowieści. 7) O ile możności odpowiednie drzeworyty. Prenumerata kosztuje 3 złr. rocznie, 1 złr. 50 ct. półrocznie. W Prusiech 2 tal. 15 sr. gr. rocznie, 1 tal. 8 sr. gr. półrocznie. Dawne roczniki, 3 tomy razem 2 złr., pojedynczy rocznik (całość odrębną stanowiący) 70 ct.. Prenumeratę odbiera Administracja „Opiekuna polskich dzieci,“ Nr. 401³/₄ ulica Żółkiewska i miejscowa księgarnia Sajfarta i Czajkowskiego, główny Rynek Nr. 50.

Wydawnictwo dzieł ludowych Alfreda Młockiego ma jeszcze w zapasie dwie najnowsze publikacje: „**Krakus i Wanda**“ cena 5 cent. i „**Żywoty pięciu pustelników**“ cena 4 centy. Broszurki te są ilustrowane. Biorący więcej niż 20 egz. otrzymają rabat.

Dramata Leopolda hr. Starzeńskiego, z których czysty dochód przeznaczony na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy akademików lwowskich i młodzieży kształcącej się w Zürichu. Tom I. zawierający 4 dramata historyczne p. t.: **Syn Bohdana, Starosta Wieluński, Legat Hetmana i Powrót konfederata** kosztuje 2 złr.

Nakłady własne drukarni „Dziennika Lwowskiego.“

Ostatnie dni Króla 1 złr. — **Ustawa o sądach przysięgłych** w sprawach prasowych, cena 20 cent.

Rocznik Tygodnika Ilustrowanego lwowskiego zawierający kilkadziesiąt biografii znakomych mężów współczesnych, opisy, powieści, poezye, humoreski i t. p. z ozdobnymi rycinami i portretami, cena 4 złr.

Broszury: Hrabia Gołuchowski i Gazeta Narodowa w r. 1848 z dokumentami. cena 30 cent.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi Dziennika Lwowskiego, we Lwowie plac Katedralny licząc 29/30 w domu p. Sara. — Administracja Dziennika przyjmuje tylko na siebie odpowiedzialność za punktualne doreczenie pieniędzy czasopismem w własnej drukarni tłoczonym i odpowiada za regularną expedycję „Dziennika lw.“ i własnych nakładów, za czasopisma jednak, które pozostając pod innemi redakcyjami mają swe własne expedyce odpowiedzialności nie bierze na siebie i na reklamacye niedotyczące jej bezpośrednio nie odpowiada, ale je odstępuje właściwym wydawnictwom do załatwienia.

INSERATY.

Dr. Marceji Madeyski

Adwokat krajowy

zmienił pomieszkanie z dniem 14. Sierpnia 1869. i przeniósł się do gmachu Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 1632-2-3

Farbę do znaczenia niewypieralną,

do znaczenia samego białizny, przez co znaczenie tejże nici jest zbyteczne, sprzedaje podpisany z zarezerwowaniem, przeto dla zakładów, instytucyj, w ogóle dla każdego domu jest ona pożyteczna. 1/2 masa 5 złr. Flakon na próbę 1 złr. Pieczątki z dowolnymi dwoma literami wraz z poduszką do farby 40 ct. Te same z monogramami 90 ct. Korona 40 ct. Cyfry na sztuki 6 ct. Wzory do drukowania, szablony, roboty rytownicze rachują się najtaniej. Papier listowy lub koperty białe, za 100 sztuk 35, 55, 75 ct. Korony 65 ct. Druk monogramów za 100 sztuk 45 ct. Obstałunki za pobraniem. 1452-18-20

H. Bettelheim, w Wiedniu, Gartenbaugebäude.

1156 Dr. KAROZ 45 leczy słabości weneryczne i naskórne, jakoteż osłabienia, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; tegoż Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codziennie od 8-9 i od 2-4 godziny w domu pod l. 177 obok areybiskupiej niedgdy kamienicy w Ryńku. [Także i listownie pod ścisłą dyskrecyją.]

Księgarnia J. M. Himmelblau w Krakowie,

ulica Floryańska Nr. 322.

poleca z rozpoczęciem roku szkolnego następujące książki naukowe dla szkół publicznych, jako też zakładów naukowych prywatnych i pensyonatów, i dostarcza takowe za pobraniem zaliczki:

Dra WĘCLEWSKIEGO, Słownik łacińsko-polski do autorów klasycznych. Wydanie drugie przerobione i pomnożone. Kraków 1868. 4 złr. — ct.
X. BIELIKOWICZA A., Słownik polsko-łaciński, 2 tomy. Kraków 1863 do 1866. 8 złr. — ct.
Dra ŁAZAREWICZA, Słownik do Homera Odyssei. Poznań 1865. 2 złr. — ct.
Słownik do Xenofonta Anabazis. Poznań 1863. 1 złr. 25 ct.
RYCHARSKIEGO L. T., Literatura polska w historyczno krytycznym zarysie. 2 tomy. Kraków 1868. 3 złr. — ct.
Ody Horacjusza wybrane, z życiorysem i drzeworytem wydanie miniaturowe. Kraków 1869. Na przednim papierze 2 złr. — ct. Na zwykłym papierze 1 złr. 50 ct.
WELTERA, Dzieje powszechne skrócone przez Zyg. Sawczyńskiego w 3 częściach. Wydanie wtóre, Kraków 1869. 2 złr. — ct.
SWITKOWSKIEGO, Wypisy francuskie w trzech oddziałach z dodaniem różnych poezyj i słowniczkiem francusko-polskim. Kraków 1866. 1 złr. 25 ct.
LERELA, Gramatyka polska dla użytku w szkołach elementarnych, według zasad gramatyki Dra A. Maleckiego. Kraków 1869. 45 ct.

Mam zaszczyt zawiadomić szanownych Rodziców i Opiekunów, że otwierając od 1. Września b. r. za zezwoleniem Rady Szkolnej jak to już dawniej czasopisma ogłosiły

Wyższy zakład naukowy żeński,

na jakim w Tarnowie obecnie zbywało — urządzam go, tak pod względem pedagogicznym jak i dydaktycznym na wzór klasztoru św. Jana w Krakowie, z tą tylko różnicą, że kursy pedagogiczne u mnie pominięte będą.

Zapewniwszy sobie pomoc trzech nauczycieli gimnazjalnych i rodowitej francuski, dla wprawy w tymże języku — spodziewam się osiągnąć na polu naukowym najpomysłniejsze skutki. Na żądanie udzielam programu nauk. Mając zaś więcej dobro publiczne niż własny interes na celu, zgadzam się na bardzo przystępne warunki. 1643-1-3

Mieszkam przy placu Kazimierza W. w kamienicy Gostkoskiego, I. piętro, (na prawo przez galerię i korytarz). Tarnów, 20. sierpnia 1869.

Ludmila Hupke.

LEKCYE FRANCUSKIEGO JEZYKA

dla Panien początkujących.

Lekcyje gry na fortepianie

według metody nader praktycznej, udziela osoba młoda tak u siebie, jako też za domem.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w Księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta. 1639-1-3

Olej Skalny

Bracia Brüner
w Wiedniu

ces. kr. uprzyw. fabrykanci Lamp

mają zaszczyt oznajmić, że ich **NOWY CENNIK**

ze znacznie niższymi cenami

już jest ułożony i takowy na żądanie franko przesyła się. Szczegółowej uwadze polecamy nasze

NOWE

c. k. patentowane brennery

w żadnym miejscu nie lutowane, lecz nitowane, ztąd zupełnie zabezpieczone od ognia, i tańsze niż pochodzące z innej fabryki.

Skład we Lwowie u A. Steifa Synów.

Lampy Astralne

1580-12-12